
Najlepsze przyjaciółki. Idealne małżeństwa
Zabójcze wakacje
ŻONY
VALERIE KEOGH
BUKOWY LAS

1

NATASHA

Natasha poznała Daniela na wernisażu, na który wybrała się razem z koleżanką. W środku panował tłok; roiło się tam od lokalnych celebrytów pozujących do zdjęć i udających, że rozumieją, a nawet podziwiają wybrane na tę okazję krzykliwe grafiki. Natasha jako pierwsza zwróciła uwagę na Daniela pogrążonego w rozmowie z Jasonem, właścicielem galerii. Bez wahania przecisnęła się przez tłum, by do nich dołączyć. Nie miała w zwyczaju bawić się w podchody ani przejmować się subtelnościami, więc gdy już pogratulowała Jasonowi otwarcia galerii i życzyła mu sukcesów, od razu wyciągnęła rękę do stojącego obok niego mężczyzny.

– Jestem Natasha.

– Daniel. – Uścisnął jej dłoń i zaraz odciągnął ją na bok, bo Jasona obskoczyła jakaś hałaśliwa grupka przyjaciół i wśród radosnych okrzyków zaczęła obsypywać go powietrznymi całusami i entuzjastycznie klepać po plecach.

Dało to Natashy czas na przyjrzenie się Danielowi z bliska. Z drugiego końca sali wyglądał interesująco.

Surowy, ale w pociągający sposób, gładko ogolony, z krótko przystrzyżonymi włosami. Z bliska skojarzył jej się z młodym Seanem Connerym. Z czasem odkryła, że nie ona pierwsza miała takie skojarzenie. Dużo później dowiedziała się, że obejrzał wszystkie najważniejsze klasyki z Jamesem Bondem i usilnie starał się naśladować jego styl. Rozbawiło ją to. Pomyślała, że to ukazuje jego wrażliwą stronę. I spodobał jej się jeszcze bardziej.

Gdy w końcu pojęła, że w jego wysportowanym ciele nie ma ani krzty wrażliwości i że wszystko, co mówił lub robił, miało określony cel, było już za późno – wpadła jak śliwka w kompot. Owszem, jego urok, charyzma i porażający seksapil robiły na niej piorunujące wrażenie, ale nie przesłaniały jego wad. Co jednak nie miało znaczenia, jako że on na jej wady pozostawał zupełnie ślepy.

Tydzień po ich pierwszym spotkaniu zabrała go na imprezę do domu swojej przyjaciółki Michele. Ona, Barbara i Tracy Ann przyjaźniły się od studenckich czasów. Skoro Daniel miał stać się częścią jej świata, siłą rzeczy musiał wkroczyć również do ich życia.

– Fajne te twoje kumpelki – powiedział, gdy nad ranem wracali do jego mieszkania, lekko nieprzytomni z niewyspania i nadmiaru wypitego alkoholu.

– To dobre dziewczyny – odparła. – Ich mężowie też się kumplują, co bywa przydatne. Gdy my robimy sobie babski wieczór, oni często wychodzą razem. Don nazywa to „klubem mężów".

Cieszyła się, że Daniel polubił jej towarzystwo, i siedząc w taksówce sunącej po śliskich od deszczu

londyńskich ulicach, chętnie opowiadała o gronie swoich przyjaciół.

– Z żon tylko Barbara pracuje, jako sekretarka w szpitalu. Don prowadzi własną firmę księgową. Blake jest urzędnikiem państwowym, adres: Downing Street dziesięć, rozumiesz, wszystko tajne przez poufne.

Ostatnie słowa wypowiedziała z pijackim chichotem.

Daniel uśmiechnął się i mocniej ścisnął jej dłoń.

– A Ralph?

– Kiedy poznał Barbarę, był korespondentem zagranicznym dla BBC, ale przez ostatnich kilka lat pracował jako reporter prasowy. Kilka miesięcy temu przeszedł na emeryturę.

– Ciekawi ludzie – stwierdził Daniel. – I sympatyczni.

Poczuła się zaskoczona. Jej przyjaciele byli mili, nie miała co do tego wątpliwości, ale przy tym zupełnie zwyczajni, nawet nieco nudni. Z pewnością nie przypominali tych energicznych, przedsiębiorczych ludzi z imprez, na które zabierał ją Daniel. Być może chodziło o to, że przeciwieństwa się przyciągają. Koniec końców to, czy ich lubił, nie miało większego znaczenia – po prostu ułatwiało sprawę.

Taksówka zatrzymała się przed apartamentowcem. Wygramolili się ze środka i w ulewnym deszczu przebiegli przez ulicę, by schronić się pod zadaszonym wejściem. Daniel mieszkał w trzypokojowym penthousie z trzema łazienkami i widokiem na Tamizę. Kiedy weszła tam po raz pierwszy, wielkość lokum ją oszołomiła. Wiedziała, że Daniel pracuje w finansach; najwyraźniej dobrze zarabiał. Sama

zajmowała znacznie mniejsze, dwupokojowe mieszkanko – z pensji pielęgniarki na nic więcej nie było jej stać – w bliskiej odległości od szpitala, w którym pracowała jako kierowniczka oddziału intensywnej terapii. Cała jej przestrzeń do życia z powodzeniem zmieściłaby się w mniejszej sypialni tego luksusowego penthouse'u.

Po spędzeniu z Danielem kilku nocy zaczęła zostawiać w jego mieszkaniu różne rzeczy. Z początku dość przypadkowo. Sweter, który zdjęła, bo zrobiło się za ciepło, zapasowy uniform, żeby rano iść prosto do pracy, sukienkę na wieszaku w garderobie przy głównej sypialni.

W ciągu kolejnych tygodni coraz więcej jej rzeczy lądowało w jego szafkach i szafach. Była przekonana, że nawet tego nie zauważył, aż pewnego ranka wszedł do sypialni, trzymając w dłoni jej obcisłą „małą czarną". Natasha, na wpół śpiąca, leżała jeszcze w łóżku.

– To raczej nie jest moje. – Pokazał jej sukienkę.

Spojrzała na niego sennie, niepewna, co oznacza ten ton. Czyżby się wkurzył?

– To na jutrzejszą imprezę. Pracuję do szóstej, więc będę musiała przyjść prosto do ciebie, żeby się przygotować. Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko.

– Oczywiście, że nie. Nie mogę się doczekać, aż cię w tym zobaczę. Jest bardzo seksowna. – Usiadł na skraju łóżka, kładąc sukienkę na kolanach. – Dobrze nam razem. Podoba mi się, że masz swoją pracę i nie oczekujesz, że będę cały czas do twojej dyspozycji. Wiem, że spotykamy się dopiero od kilku miesięcy, ale potrafię rozpoznać, gdy trafiam na coś dobrego.

Wstrzymała oddech, zaciskając palce na prześcieradle. Czy zamierzał się oświadczyć? Przez ostatnie kilka tygodni okazywał jej wiele czułości i zaczynała się zastanawiać, czy nie jest przypadkiem odpowiedzią na wszystkie jej modlitwy.

– Może się do mnie wprowadzisz? Mam tu mnóstwo miejsca. – Powiódł dłonią dookoła. – Wiem, że dojazd do szpitala jest kiepski, ale właśnie po to wymyślono Ubera.

To nie były oświadczyny, raczej propozycja wspólnego zamieszkania. Na tę chwilę wystarczy.

– Danielu, bądź rozsądny, nie stać mnie na codzienne Ubery.

Przysunął się i chwycił ją za rękę.

– Ciebie nie, ale mnie tak. To warte tego, żebyś każdego dnia tu na mnie czekała.

Jego telefon zawibrował. Cmoknął ją w policzek i odebrał, natychmiast skupiając uwagę na dzwoniącym. Rzucił sukienkę na krzesło i wyszedł z pokoju.

Tak, rozumiała, dlaczego odpowiada mu jej obecność. Nie była próżna, po prostu zdawała sobie sprawę, że jest atrakcyjna i ma ładną figurę. Wyróżniała się też inteligencją, ale nie miała pewności, ile to dla niego znaczyło. Lubił mieć u boku efektowną, pełną blasku kobietę, którą mógł zabierać na liczne imprezy lub po prostu na wspólną kolację. Z pewnością podobały mu się ich seksualne wyczyny.

Wstała z łóżka, podniosła pogniecioną sukienkę, strzepnęła i odwiesiła z powrotem do szafy. Kiedy otworzyła drzwi do sypialni, usłyszała, jak Daniel wyrzuca z siebie słowa z prędkością karabinu maszynowego. Zawsze tak robił w trakcie negocjacji. Jeden

z trzech pokoi wykorzystywał jako swoje biuro. Minęła go i weszła do ogromnego salonu z otwartą kuchnią, rozciągającego się na całej szerokości mieszkania.

Podeszła do wypasionego modelu ekspresu do kawy i zaparzyła sobie filiżankę aromatycznego napoju. Przeszła z nią do okna i spojrzała na panoramę miasta. Widok był oszałamiający. Łatwo mogłaby przywyknąć do mieszkania w tym miejscu. Odwróciła się i rozejrzała po gustownym pomieszczeniu. Dla tego wszystkiego może stać się kobietą marzeń Daniela Vickery-Orme. Piękną, czarującą, mało wymagającą.

Wprawdzie nie takie miała plany na życie. Kiedyś kochała pracę pielęgniarki, ale po latach cała satysfakcja, szacunek, poczucie, że robi coś wartościowego – to wszystko już dawno zniknęło. Może nadszedł czas, by przyznać się do porażki. Pożegnać długie godziny dyżurów, wymagania, których nie sposób spełnić, stale rosnące obciążenie pracą i walkę, by za szpitalną pensję jakoś związać koniec z końcem.

Zawsze uważała, że małżeństwo i dzieci są dla innych kobiet. A teraz pragnęła dokładnie takiego życia, jakie prowadziły jej zamężne przyjaciółki.

Propozycja Daniela była dla niej szansą, jaskółką zwiastującą nowe życie. Przyjmie ją i w pełni wykorzysta tę szansę, by zapewnić sobie przyszłość, na jaką zasługuje.

2

NATASHA

Przeprowadzka do apartamentu Daniela nie ułatwiła Natashy życia – nawet kiedy brała taksówkę, dojazd do pracy wydawał się koszmarem – ale z pewnością uczyniła je wygodniejszym. A z Danielem mieszkało się bezproblemowo. Wprawdzie widywała go znacznie rzadziej, niż się spodziewała, za to kiedy był w domu, traktował ją jak królową. Jeśli pracowała do późna, zamawiali jedzenie na wynos, a kiedy miała wolne, jadali na mieście.

– Dziś sama ugotuję kolację – oznajmiła mu pewnego ranka. Miała akurat dzień wolny i żadnych planów poza pójściem na siłownię.

Pokręcił głową, spojrzał na zegarek i dopił ostatni łyk kawy.

– Nie, chciałbym wypróbować nową restaurację. Zarezerwowałem stolik na osiem osób. Jeśli się spóźnię, możemy się spotkać na miejscu, ale jeszcze dam ci znać, dobrze?

– W porządku. – Wzruszyła ramionami. Narzekanie, że nie spytał jej o zdanie i że nigdy nie konsultował z nią swoich planów, wydawało jej się niestosowne,

zwłaszcza że to on płacił za te drogie posiłki na mieście oraz taksówki tam i z powrotem. Kiedyś oburzyłaby się na takie ręczne sterowanie, ale ostatnio coraz chętniej wybierała łatwiejszą drogę.

– Wypaliłaś się – stwierdziła jej przyjaciółka Barbara, która odwiedziła ją kilka dni później. – Ostatnio nie jesteś sobą. Powinnaś wziąć wolne, wyjechać na urlop. Może pójść na terapię.

Siedziały w mieszkaniu Daniela, popijając *prosecco* i jedząc tartinki, które Natasha kupiła wcześniej w lokalnych delikatesach.

– Wypaliłam? – Natasha podniosła kieliszek i się uśmiechnęła. – Czy ja wyglądam na wypaloną? – Zatoczyła dłonią z kieliszkiem dookoła. – Hej, spójrz na mnie!

– Mieszkanie jest piękne i cieszę się, że czujesz się szczęśliwa z Danielem, ale… – Barbara umilkła i potrząsnęła głową. – Nieważne.

– Nie – zaprotestowała Natasha, próbując opanować emocje. – Dokończ. Ale co?

Przyjaźniły się od dawna, czuły, że mogą powiedzieć sobie wszystko i żadna się nie obrazi. A może tylko ona tak czuła? Jej trzy najlepsze kumpelki wyszły za mąż niemal dwadzieścia lat temu, w ciągu roku od ukończenia studiów. Tracy Ann za swojego dawnego chłopaka, a Barbara i Michele za mężczyzn, których poznały w pracy. Tracy Ann i Michele wydały na świat bezdyskusyjnie śliczne potomstwo, a Barbara z entuzjazmem pełniła rolę macochy dla nastoletniej córki swojego męża. Wszystkie trzy były konserwatywnymi kobietami z klasy średniej, których codzienność czasem ocierała się o nudę.

Do niedawna Natasha nie zazdrościła im życia, jakie prowadziły, ale wiedziała, że one często zazdrościły jej. Czy o to chodziło? Nie chciały, żeby się ustatkowała, żeby nadal doświadczać życia za jej pośrednictwem? Czy przez te wszystkie lata, kochając się ze swoimi nudnymi mężami, fantazjowały o sypianiu z jej licznymi partnerami?

– Ale co? – powtórzyła. – No dalej, wyrzuć to z siebie; przecież widzę, że chcesz! – To zabrzmiało nie fair. Z ich czwórki to Barbara trzymała się najdalej od plotek i nigdy nie bywała złośliwa. Natasha stłumiła wyrzuty sumienia i wyzywająco uniosła głowę. – Czekam.

Barbara sięgnęła po butelkę i napełniła swój kieliszek. Nie spieszyła się z odpowiedzią, a może starała się dobrać odpowiednie słowa.

– Czy jesteś pewna, że to facet dla ciebie? Że nie trzymasz się go tylko dlatego, żeby nie utonąć? W ostatnich miesiącach nie raz podkreślałaś, że twoja praca stała się bardzo trudna. Ciągły brak personelu, coraz bardziej roszczeniowi pacjenci i ich rodziny. Nieustanna presja. Wypłakiwałaś mi się przez telefon. To ma ogromny wpływ również na twoje zdrowie fizyczne. Ile schudłaś? Sześć kilogramów? Więcej?

Wyraźnie czekała na odpowiedź, więc Natasha wzruszyła ramionami.

– Nieco ponad sześć.

– Zawsze byłaś szczupła; teraz wyglądasz jak szkielet. – Barbara uniosła kieliszek i upiła łyk. – Ale to twoja psychika najbardziej mnie martwi…

– Co takiego? – Natasha odchyliła się do tyłu, po części zaskoczona, po części zwyczajnie wściekła.

Barbara podniosła rękę.

– Wysłuchaj mnie, proszę.

– Okej. – Głos Natashy zadrżał z irytacji.

– Zawsze podziwiałam twoje poświęcenie, determinację, siłę charakteru. Z naszej czwórki tylko ty osiągnęłaś to, na co wszystkie liczyłyśmy na studiach. Tracy Ann, Michele i ja. – Barbara potrząsnęła głową i uśmiechnęła się smutno. – Poległyśmy przy pierwszej przeszkodzie, prawda? Wszystkie te rozmowy o karierze, te nasze marzenia o przyszłości okazały się tylko mrzonkami, które rozpłynęły się jak dym na wietrze w chwili, gdy się zakochałyśmy. Wyszłyśmy za mąż i było po wszystkim; wkroczyłyśmy na tę utartą ścieżkę i zmieniłyśmy się w gospodynie domowe.

– Ty masz pracę…

– Tak, kiedy Anna była młodsza i mnie potrzebowała, pracowałam w dogodnych dla mnie godzinach. Nadal lubię to zajęcie, a dziewczyny, z którymi pracuję, są świetne, ale jestem szpitalną sekretarką, nie prawniczką. A o tym właśnie marzyłam, pamiętasz?

Natasha pamiętała. Barbara chciała być radczynią prawną, Tracy Ann – dziennikarką, a Michele – księgową. Jedynie Natasha osiągnęła dokładnie to, czego pragnęła. Poznały się na pierwszym roku studiów, na kółku dyskusyjnym, i choć każda studiowała co innego, szybko się ze sobą zaprzyjaźniły. Ileż to godzin spędziły, rozmawiając o przyszłości?

– Wszystkie miałyśmy wielkie marzenia.

– Ale ty swoje zrealizowałaś. Zarządzasz całym oddziałem intensywnej terapii. To niezwykle

wymagająca praca, do której jesteś stworzona. – Barbara odstawiła kieliszek i pochyliła się ku Natashy. – Nigdy nie szłaś na kompromisy, zawsze to w tobie podziwiałam. Wiem, że Michele i Tracy Ann też. W pewnym sensie spełniasz marzenia nas wszystkich. Czy to ma sens?

Natasha skinęła głową. Tak właśnie myślała. Milczała, czując, że Barbara jeszcze nie skończyła.

– Ostatnie kilka lat, ta ciągła presja związana z pracą, to wszystko cię zmieniło.

– Zmieniło! – Natasha parsknęła śmiechem. Fałszywym śmiechem, kruchym jak szkło, który zdawał się odzwierciedlać jej nastrój. – Jestem tą samą osobą co zawsze.

– Doprawdy? – Barbara zatoczyła ręką dookoła. – Wprowadziłaś się do Daniela już po kilku tygodniach. Chwalisz się, że co wieczór jadacie w drogich restauracjach. Ani słowem nie wspominasz już o pracy, a wcześniej nie przestawałaś mówić o swoich pacjentach i o wszystkim tym, co cię tam pochłania bez reszty. Więc teraz odnoszę wrażenie, że zmieniasz się w jedną z nas.

Tym razem śmiech Natashy zabrzmiał szczerze.

– Mówisz tak, jakby to była największa zniewaga. – Sięgnęła po butelkę i nalała sobie resztkę *prosecco*. – Może mi się pozmieniało. – Uniosła kieliszek i wzniosła toast w stronę Barbary. – Może po prostu musiałam spotkać odpowiedniego faceta. Naprawdę jest nam razem dobrze.

– A co będzie, gdy Daniel odkryje, że w rzeczywistości nie jesteś tak uległa i wyluzowana, jak mu się wydaje, Tash? Co będzie, gdy się przekona, że przy

swoim boku ma ambitną kobietą, która stawia na karierę? Co wtedy?

Natasha uśmiechnęła się, ale nie odpowiedziała. Mogła zapewnić, że jest zadowolona z tej nowej wersji siebie, albo wyznać jej prawdę: że zanim Daniel dowie się, jaka jest naprawdę, będzie już za późno.

3

NATASHA

Z początku Natasha nie przypuszczała, aby jej związek z Danielem miał szansę przetrwać. Nawet gdy już się zakochała – nie tyle w samym Danielu, co w jego wspaniałym apartamencie – na horyzoncie widziała już koniec tej relacji. Zakładała, że on czuje to samo, ale z czasem – sama nie była pewna, kiedy to się zmieniło – zaczął poświęcać jej coraz więcej uwagi i stał się bardziej romantyczny, a ona zaczęła się zastanawiać, czy Daniel nie jest przypadkiem tym, czego jej w życiu trzeba. Kiedy poprosił, by się do niego wprowadziła, uznała, że jest tego pewna.

W ciągu następnych kilku tygodni spotkała się kilka razy ze swoimi przyjaciółkami. Nawet jeśli Tracy Ann lub Michele podzielały zdanie Barbary, że Daniel nie jest dla niej odpowiedni, nie dały tego po sobie poznać. Może czasem wymieniały między sobą znaczące spojrzenia, ale Natasha wolała je zignorować. Nauczyła się już, że łatwiej jest ignorować sprawy, z którymi nie ma ochoty się mierzyć.

Właśnie dzięki tej metodzie jakoś radziła sobie w pracy. Na szczęście, jako oddziałowa, mogła

oddelegować większość zadań i zaszyć się w biurze za monitorem, z rękami na klawiaturze, tak aby – gdyby ktoś zerknął przez okno lub otworzył drzwi – sprawiać wrażenie bardzo zajętej. Nikt nie musiał wiedzieć, że obraz na ekranie nie zmieniał się od wielu godzin.

Pewnego wieczoru, gdy po wyjątkowo męczącym dniu wróciła późno do domu, w drzwiach powitał ją uśmiechnięty Daniel, który zdążył wcześniej zamówić jedzenie i otworzyć butelkę wina.

– Wyglądasz na wyczerpaną – powiedział. – Idź, przebierz się w coś wygodnego, a ja zaserwuję ci kolację.

Nie jadła lunchu, a od zapachu dań, które zamówił, pociekła jej ślinka.

– Świetnie, daj mi dwie minuty.

W sypialni zdjęła dżinsy i bluzę, w które przebrała się po prysznicu w pracy, i wrzuciła je do kosza na pranie. Wiedziała, że mówiąc „coś wygodnego", Daniel miał na myśli coś obcisłego i seksownego, a nie bawełnianą piżamę, na którą miała ochotę. Na drzwiach łazienki wisiał jedwabny szlafrok. Powinien spełnić jego wymagania.

– Ładnie pachnie – powiedziała, przechodząc boso przez salon do stołu, gdzie czekał już na nią pełny talerz i kieliszek czerwonego wina. Nie zdążyła uprzedzić, że wolałaby białe.

– Wziąłem tajskie – oznajmił, wysuwając jej krzesło. Kiedy usiadła, zajął miejsce naprzeciwko niej.

Było też zdecydowanie za późno, by przyznać, że wolałaby danie indyjskie lub chińskie, a nawet cholerną pizzę. Daniel uwielbiał tajską kuchnię, ale ona nie.

Wzięła widelec i odrobinę za mocno wbiła go w kawałek wieprzowiny, a metalowe zęby zgrzytnęły o talerz.

Daniel zatrzymał widelec z jedzeniem w połowie drogi do ust i spojrzał na nią z zaniepokojeniem.

– Wszystko w porządku?

Zanim odpowiedziała, upiła łyk wina.

– Przepraszam, miałam zły dzień. – Nie musiał wiedzieć, że ostatnio każdy dzień był taki sam. Spróbowała się uśmiechnąć. – To wszystko wygląda cudownie, dziękuję, że to dla mnie przygotowałeś.

Uniósł swój kieliszek, sięgnął przez stół i delikatnie stuknął w jej kieliszek.

– Chciałem zaczekać, aż znajdziemy się w jakiejś ekskluzywnej restauracji, ale chyba teraz jest idealny moment. – Odstawił wino, ujął jej dłoń i oplótł swoimi palcami. – Wyjdziesz za mnie, Natasho?

WYDAWNICTWO BUKOWY LAS
wydawnictwobukowylas
wydawnictwobukowylas
wydawnictwobukowylas
bukowylas.pl

KUP TERAZ

swiatksiazki.pl

TA PODRÓŻ MOŻE KOSZTOWAĆ ZNACZNIE WIĘCEJ, NIŻ PRZYPUSZCZAŁY...

Kiedy Natasha poznaje Daniela, czuje, że właśnie trafiła na życiową szansę. Mężczyzna jest zamożny, przystojny i czarujący. Ma w sobie wszystko, by być idealnym mężem. Chociaż ona nie będzie idealną żoną... Jest zachwycona, kiedy Daniel proponuje wspólny rejs statkiem wycieczkowym, na który zaprasza również jej przyjaciółki, Barbarę, Tracy Ann i Michele, oraz ich mężów. Wszystko na jego koszt. Czy istnieje lepszy sposób, aby pokazać światu, że w końcu jej się udało? Jednak podczas podróży Natasha odkrywa, że Daniel jest daleki od ideału i ma paskudne sekrety, które niebawem mogą wypłynąć na światło dzienne. A każda z przyjaciółek ma powody, by pragnąć jego śmierci...

NUMER JEDEN NA LISTACH BESTSELLERÓW



Nr 21000340/D0
ISBN 978-83-68758-32-0
9 788368 758320

bukowylas.pl
Cena: 44,90 zł